

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnika:

Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pozostał:

Rocznie rub. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie: za wiersz garmentowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia z wyjątkiem: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-iej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

Dom Bankowy**ADAM PIĘDZICKI**

w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.

Załatwia wszelkie interesy wchodzące w zakres bankierski. 78—55

OD ADMINISTRACJI.

Zawiadamiamy prenumeratorów naszych, odbierających „Gazetę“ w redakcji, iż poczynając od dnia dzisiejszego numery należy odbierać w sklepie kolonialnym p. St. Wierzbickiego.

Prosimy Szan. prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty kwartalnej i półrocznej.

Wobec zbliżającej się Wystawy koni w Radomiu.

Ilekróć czytałem ogłaszane rezultaty o nagrodach przyznawanych za wystawione w miastach prowincjonalnych konie, tyle razy ulegałem zdumieniu, że konie niektórych głośniejszych nawet hodowców były odznaczone nagrodami pieniężnymi, często nieprzekraczającymi jakichś 50, 25, a nawet i 20-stu rubli. I odwrotnie, konie włościańskie otrzymywały medale brązowe, listy pochwalne lub temu podobne odznaczenia. Wobec tego zapytywałem siebie: jakie znaczenia dla zamożnego hodowcy-obywatela może mieć uzyskana na wystawie nagroda jakichś kilkudziesięciu rubli?—a z drugiej strony, jakie może mieć znaczenie w oczach włościanina medal, a tem

bardziej list pochwalny, jako nagroda za wystawiony przedmiot długoletniej, starannej i własnoręcznej hodowli?

Nie bez pewnej chyba słuszności sędzę, że hodowcy - obywatelowi, współubiegającemu się na wystawie, chodzi głównie o renomę swej stajni, o zadowolenie moralne ambicji, o opinię, o reklamę. A zadowolenie takich tylko pobudek miłości własnej lub poparcie dobrze zrozumianego interesu handlowego stanie się skutecznym bodźcem do prowadzenia pomyślnie hodowli nadal. Nagroda zaś kilkudziesięciu rubli nie da ani zadowolenia moralnego, ani pokryje kosztów hodowli, ani nie doda chęci na przyszłość. Tu tylko może być odpowiednim dyplom uznania, medal lub list pochwalny.

Z wystawcą włościanem ma się rzecz zupełnie odwrotnie: 100, 50 lub nawet 25 rubli stanie się taką nagrodą, taką zachętą, taką radością, że nie tylko dla niego samego będzie to pobudką i bodźcem do starannej hodowli i uczestniczenia nadal w wystawach, ale wzbudzi szlachetną zazdrość i emulację wśród blizkich i dalekich sąsiadów włościan i wpłynie niezawodnie na podniesienie się tej gałęzi produkcji gospodarstw włościańskich.

Kto zna naszego włościanina, ten wie do jakiego stopnia jest wrażliwy, a nawet cheiwy na, jeśli się tak można wyrazić, zarobki lekkie. Otrzymane zatem jakie kilkadziesiąt rubli nagrody, które jakby mu z nieba spadły, pozornie zadarmo, ni ztąd ni zowąd znajdą się w rękach szczęśliwego wystawcy, jaką to one wywołają sensację, jak to go od razu uspołecznia! Dadzą mu bowiem dowód dotykający i bardzo dlań miły, że są ludzie, którzy nie szczędzą pieniędzy dla tych włościan, co o konie dbają, że są ludzie, którzy łożą byle by podnieść w nim samym, wśród włościan zamiłowanie do doskonalszej hodowli, więc do korzystniejszej produkcji, więc do kultury.

A w zakresie hodowli koni wogóle chyba bardzo, o bardzo chodzi o podniesienie jej wśród włościan. Popęd ku temu od dołu niezaprzeczenie jest i jest silny. Dowodem tego, że na jarmarkach niemal że najlepsze, przynajmniej najpraktyczniejsze i względnie najlepiej płatne są konie włościańskie. Dla ogólnego interesu kraju naszego o hodowlę tych najpraktyczniejszych koni włościańskich chodzi naj-

bardziej, więcej daleko aniżeli o karciane paradje-ry lub wyścigowe folbluty!

To też komitetowi sędziów zbliżającej się wystawy koni w Radomiu, która się ma odbyć w dniu 9 do 12 września r. b. i Spółce rolnej radomskiej, która w tym komitecie ma znaczny udział, w imię troski o dobrobyt krajowy przez podniesienie hodowli koni wśród włościan poddaję myśl, by dla powyższej przytoczonych względów wyznaczone nagrody honorowe: medale srebrne, brązowe i listy pochwalne były rozdane hodowcom zamożniejszym t. j. wystawcom obywatelom, — nagrody zaś pieniężne, całkowicie w ilości 950 rubli, odpowiednio rozdrobione, by były rozdane wystawcom włościanom; by nadto o ilości i wysokościach tych nagród pieniężnych były poczynione bezzwłocznie odezwy za pośrednictwem prasy ludowej, księży, samych obywateli, urzędów gminnych i t. p. tak, by odezwy zawczasu jeszcze doszły do wiadomości samych zainteresowanych hodowców — włościan i pobudziły ich do udziału w nadchodzącej wystawie; a nadto by udział w samej wystawie dla włościan był ze wszech miar uprzyjemnionym i ułatwionym — o ile tylko sięgnąć może uczynność i dobra wola komitetu urządzającego; by nadesłane przedmioty na wystawę i sami wystawcy znaleźli przychylność i gościnność taką, jakiej należy się spodziewać od instytucji jaknajrozległej pojmującej swoje zadania ekonomiczne i społeczne.

W. G.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, duchowieństwo wiejskie, obywateli ziemskich, nauczycieli ludowych, w ogóle osoby na wsi zamieszkałe, a pismu naszemu życzliwe, o łaskawe dostarczenie nam wiadomości o spodziewanych urodzajach i rozpoczętych żniwach. Każdą nadesłaną do redakcji wiadomość zużytkujemy niezwłocznie i serdecznie za nią wdzięczni będziemy.

Radom i Okolice.

Na pogorzalców skaryszewskich. W-ni A. W. M. — 14 sztuk używanych rzeczy.

Tow. Kred. miejskie w Radomiu. Kancelarja kredytowa ministerjum finansów zawiadomiła odezwą

CARMEN SYLVA.

Góra pragnienia.

(Przekład M. J.)

(Dokończenie.)

Gruby tuman otoczył nieszczęśliwego, białe płaty śniegu pokryły wszystko dokoła. Nakoniec burza słabnąc poczęła, a wśród oddalonych grzmotów słychać było, jakby głosy lutni i fletów pasterskich.

Teraz znów niewidzialne ręce poczęły wznosić pałac ze śniegu i drogich kamieni, z takim przepychem barw, że musiał zasłonić oczy, by niedoznać olśnienia.

Gdy je otworzył, księżyc i gwiazdy zgromadzone były w pałacu, którego ściany kosztowne błyszcząły światłem nieporównanego blasku. Księżyc zajmował tron wspaniały, gwiazdy zaś tańczyły wokoło borej. Niebo ciemniało. Gwiazd zbierało się coraz więcej, a drobne male gwiazdeczki, jak gromadki dzieci, igrały u stóp księżycy.

Wspaniałe gwiazdy, wlokąc po szczytach skał długie swe ogony, wstępowały uroczyście w bramy pałacu, otwierając się same na przyjęcie dostojnych gości, drobne zaś gwiazdeczki pełniły rolę paziów. Najwspanialsza zasiadła na tronie, skieła na Jonela i rzekła: «Choć synu ludzki i bądź moim małżonkiem, będziem obiegać świat szeroki, a gwiazdy moje służą ci będą».

Jonel, niezdając sobie sprawy, oczarowany, postąpił już krok naprzód, nagle spotkał spojrzenie księżycy, a twarz jego wydała mu się tak ładną podobną

do twarzy Hany, że, wyciągnawszy ku niemu ramiona z uczuciem bez granic, zawołał: «Gdyby świat był moim, oddałbym go Hanie ukochanej».

V.

Jęk ogromnie żalony dał się słyszeć i jednocześnie giom uderzył w zaczarowany pałac, gwiazdy rozprzeczły się w jednej chwili, a walące się ściany pałacu, pogrzebały w swych murach biedaego pasterza.

Tylko księżyc poglądał smutnie, na rumowisko śniegu i drogich kamieni.

Wtedy karty, zamieszkujące wnętrza góry, przerażone wstrząśnięciem, wyszły z głębi swych grot zobaczyć co im zagraża. Zdumione skarbami, jakie ujrzeli, zaczęły spieszenie zbierać bryły drogich kamieni i upiększać nimi olbrzymie sklepienie wnętrza góry. W końcu odgrzebali Jouela. Zdawał się martwym, bez czucia. Małe serduszką zabiły litością: wspólnymi siłami zabrano biedaka i złożono we wnętrzu góry na postaniu z najmniejszego mchu.

Obmywano go kolejno wodą z ciepłych i zimnych źródeł, nakoniec zanurzono w wodach cudownego jeziora, które zasilalo wszystkie strumienie i rzeki.

— Gdzie jestem? zawołał pasterz, przyszedłszy do siebie w jednej chwili, pod wpływem czarodziej-skiej wody.

I mógł być zdumionym tem, co ujrzaly oczy jego. Olbrzymie sklepienie ponad głową, usłane drogiemi kamieniami, błyszcząco i mrugało milionem światel, u stóp miał jezioro tak olbrzymie, że zdawało się zajmować całe wnętrza ziemi, a po brzegach w ciągłym ruchu, biegały we wszystkie strony tysiące karłów o białych brodach, ze światłokami przytwierdzonemi nad czołem,

lub u pasa, znosiły one nieustannie drogie kamienie, plukaly je w wodach jeziora, składały potem na osobne stosy.

Od stropu rozchodziły się melodie uroczne, nie słychać było żadnych rozporządzeń, wszyscy pracowali jakby w porozumieniu, z dziwną zręcznością i szybkością.

Ci tylko, co otaczali Jonela, stali zdziwieni i bezradni.

Jonelowi przyszła naraz myśl popłynąć z falą jeziora... wtem z wody wynurzyła się cudowna postać kobiety, a była tak ładną podobną do jego narzeczonej, że w jednej chwili wyciągnął ku niej ramiona i «Hano» zawołał. Lecz dwadzieścia rąk powaliło go na ziemię, karty z zjadłością rzuciły się na niego, uderzając weń bryłami kamieni i byłby uległ pod ciosami, gdy z nagłą ukazał się król tego małego ludu i nakazał spokój.

— Mylisz się, Jonelu, rzekł, to nie jest twoja narzeczona, która cię oczekuje w dolinie, lecz moja, na przybycie której czekam już długie lata.

Kobieta patrzy na Jonela ciągle, ale z wyrazem wielkiego gniewu i, uczyniwszy znak groźby, znikła w wodach jeziora.

Król westchnął smutnie, Jonel także... karzelkowie również, dzieląc smutek swego pana.

Mały władca popatrzał smętnie na pasterza, kazał go obmyć w wodzie uzdrawiającej z ran zadanych kamieniami i polecił iść za sobą.

Wyprowadziwszy go na szczyt góry, pożegnał słowami. «Zgrzeszyłeś ciężko. Dla pięknej kobiety, zapomniałeś o obowiązku. Jakkolwiek godną pochwałą jest siła twego uczucia, opuszczenie obowiązku,

z d. 5 (18) b. m. za Nr 7828 dyrekcją Tow. Kred. m. Radomia, że, stosownie do przedstawienia dyrektora p. Ministra Finansów zezwolił na zmianę §§ 17, 27, 28, 29, 77, 81 i 107 ustawy Towarzystwa i że zarządzone zostało wydrukowanie nowej redakcji wspomnianych paragrafów w „Zbierze Praw”.

Po ogłoszeniu tych zmian w organie urzędowym nieomieszkamy z nimi zapoznać czytelników naszych.

Odczyt. W niedzielę ubiegłą p. Karol Hoffman, założyciel czytelnicy bezpłatnej radomskiej, obecnie współpracownik „Biesiady literackiej”, wypowiedział odczyt p. t. „Książka i czytanie”.

W szatę barwnej pogadanki ujął s. prelegent szereg wskazówek dla ludzi, poświęcających chwile wolne od zajęć obowiązkowych czytaniu; zachęcając do czytania książek dobrych, tych najlepszych i najwspanialszych przyjaciół człowieka, p. Hoffman ostrzegł zarazem słuchaczy przed książkami złymi, do których zalicza różne wydawnictwa zeszytowe, kolportowane po miastach naszych, a nawet i wioskach, przez wędrownych kramarzy, t. zw. „węgrów”; niestety, książki te mają licznych czytelników, którzy płacą za nie stosunkowo drogie pieniądze, niewiedząc, że kupują truciznę umysłową.

Słuchacze przeciągliwym oklaskiem dziękowali p. Hoffmanowi za wypowiedzenie odczytu.

Zabawa dla dzieci odbyła się w ubiegłą niedzielę na placu wystawowym przy ul. Trawnej i zgromadziła około 40-tu «milusińskich», którzy przy dźwiękach muzyki bawili się i tańczyli obocho. Krótkotrwały deszcz nie przerwał zabawy, gdyż obszerna drewniana altana użytych bezpiecznego schroniska i zabawa szła dalej. Organizowaniem wspólnych zabaw zajmował się bardzo umiejętnie p. Ozajkowski, pożądanym jednak byłoby bardzo, aby ogólny kierunek nad zabawami dzieci objął kto z grona pań.

Cyklści radomscy jeżdżą wieczorami po ulicach miasta bez laterek, co może spowodować kiedy wypadek, na którym złe wyjudzie nietylko osoba najechna ale i sam cyklista—w swoim własnym wice choćby interesie należy zapalać z nastaniem mroku latarki przy rowerach.

Straż ogniowa ochotnicza radomska. Na ostatnim posiedzeniu zarządu straży ogniowej ochotniczej w Radomiu, jakie miało miejsce w piątek zeszłego tygodnia, postanowiono prosić J.W. Naczelnika guberni o zatwierdzenie rysunku sztabu straży i zakupić składaną drabinę systemu Magerusa z Ulm za pośrednictwem warszawskiego przedstawiciela firmy p. J. Hosera, nadto zdecydowano kupno wozu rek wizytowego w Łodzi, do czego upoważniono p. naczelnika straży p. Skibińskiego.

Towarzystwo otrzymało zaproszenie od nowo założonej straży ochotniczej w Końskich na uroczyste założenia straży—w charakterze delegatów udali się do Końskich członek rady adv. przys. Wiktor Brześciński i p. naczelnika p. Juljan Skibiński.

Znęcanie się nad zwierzętami: Eleganci, rekrutujący się przeważnie ze sfer chałatowych, wynaleźli obecnie nową rodzaj biżuterii: łapią oni robaczki świętojańskie, nakładają żywe stworzenia na szpilki i wpinają w krawaty i klapy swych garniturów. Dwom takim panom, lubującym się w żywych klejnotach, jeden ze znajomych naszych uczynił na ulicy uwagę, że zwierzać męczyć nie wolno, na co chałatowi

jest grzechem najcięższym i jakkolwiek pojmują co się dzieje w twem sercu, niemogę oddalić kary, która cię czeka.

I zostawił Jonela na nagim szczytce skały, gdzie burza szalała, z nadzwyczajną siłą, zdawała się wydłowywać całą swą grozę na śmiałka, chcąc go zmiażdżyć na groch i zmieść z powierzchni ziemi.

Wzrokiem przerażonym patrzył nieszczęśliwy wkoło siebie, naraz uczuł ból straszny: wyrwany mu serce... przycisnął się do skały, na której leżał, wiedziony instynktem obrony, tymczasem skała rozpadła się pod nim.

Wkoło słyszał głosy naprzemiem dzikie lub pieśzczołtliwe, które przeklinały go lub wzywały słodko. Uczuł, że miłość jego do Hany zamienia się w nienawiść straszną. Ona go tu wysłała na śmierć niechybna, wysłała ze śmiechem na ustach. Zaprzagnął żyć, postanowił zejść w dolinę, by pożegnać niegodną, a potem oddać się niepodzielnie biednym owieczkom, które opuścił bez zastanowienia.

Leżąc skała, na której leżał, przemówił głosem potężnym: «Moim jesteś, pignyk młodzieńcze, już mi nie ujdiesz i moim zostaniesz na wieczność całą».

VI.

I nagle skała zamieniła się w gigantyczną kobietę, która oboczywszy go ramionami, ucałowała kamieniemami usty.

— «Kto jesteś! krzyknął, piekło się sprzyściło na mnie, kto jesteś powiedz, jeśliś nie Burzą».

obywatele odpowiedzieli mu z właściwą swemu plamieniu arogancją. Stójkwo zainteresowały, aby powaga swą położył kres bezmyślnemu znęcaniu się nad zwierzętami, nakłanwaniem żywcom na szpilki, zaopiniował, że robaczek świętojański jest «istotą niezłą» że go to nie boli, że każdy więc ma prawo przekuć go szpilką....

Blizyn (Kor. „Gaz. Rad.”). D. 7-go b. m. Blizyn (pow. konecki) miał szczęście być nawiezionym przez Jego Ekscelencję ks. Biskupa Sandomierskiego.

Pomimo gwałtownej ulewę zgromadzeni licznie parafianie z hr. Ludwikiem Platerem, kolatorem i fundatorem kościoła, jego synami i licznym personelem administracji fabrycznej oczekiwali na granicy parafii bliżynskiej, gdzie przy wspaniałe przybranej bramie triumfalnej hr. Plater w paru słowach powitał Jego Ekscelencję. Pod Blizynem przy drugiej bramie triumfalnej oczekiwali robotnicy fabryczni ze swymi szefami na czesle.

Tegoż dnia Najdostojniejszy Pasterz pokonsekrował dzwony, nadając im imiona Aleksander i Jan. Dzwony te są sprawione przed laty 11-stu staraniem dyrektora fabryki p. Aleksandra Knabo ze składek robotników.

Złożenie w srebrnych trumienkach relikwii św. Męczenników i wystawienie ich w kapliczce dla adoracji zakończyło pracę dnia pierwszego. W niedzielę deszcz nieustawał od rana, pomimo to ks. Biskup przystąpił do długiej ceremonii konsekracji kościoła; po trzykroć obchodził zewnętrzne mury kościoła, kropiąc je wodą święconą. To samo powtórzyło się i wewnątrz, gdzie jednocześnie odbyła się konsekracja trzech nowych ołtarzy. Trzeba było podziwiać wytrwałość i siły ks. Biskupa-Jubilate, który od godziny 7 1/2, bez chwili odpoczynku, dopełniał rzewnych i wspaniałych ceremonii. Sumę, celebrowaną przez ks. kanonika Górskiego, zakończyło uroczyste błogosławieństwo Pasterskie z odpustem zupełnym dla uczestników.

Następno dnia, poniedziałek i wtorek, Najdostojniejszy Pasterz poświęcił udzielania Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło 2000 osób.

We wtorek lud z placem żegnał swego Pastera, udającego się do Końskich.

Kościół parafjalny bliżynski zwraca uwagę każdego przejeżdżającego wzorzystym swym dachem, przypominającym kościół S-go Stefana w Wiedniu. Dachówka ta z trocin drzewnych po raz pierwszy użytą została w kraju naszym do krycia monumentalnej budowli. Ściany z bloków ciociowych piaskowca robią imponujące wrażenie.

Wnętrze kościoła, zbudowanego w stylu gotyckim, odpowiednio do naszego klimatu zmodyfikowaliśmy, wygląda niemniej wspaniale. Sklepienia z żelaza i cementu, (systemu Monier) wysokie na 52 stopy m. ang., pięknie odbijają się w gładkiej posadzce terakotowej.

Wewnątrz kościół zupełnie pusty: wieża zaledwie do połowy doprowadzona, wieżyczki nawet nie zaprojektowane; jeszcze długiego czasu potrzeba będzie, aby kościół ten został zupełnie wykonany.

Biedna i szczerpa parafia wdzięczność wieczną zachowa względem hr. Ludwika Platara, który jako fundator i kolator kościoła, poświęcił około 30000 rub. na ten cel szlachetny—resztę dokończy parafianie i okolica.

Roboty, według projektu ś. p. Antoniego Hutten-Czapskiego, osobiście prowadził przez 4 lata Rządca parafii. J. P.

Przedbórz. (Kor. „Gaz. Rad.”). Dnia 19 b. m. o godz. 1-iej w nocy na placu Kościelnym w domu parterowym wybuchł ogień, który z szybkością błyskawiczną przeniósł się na sąsiednie domy i w ciągu kilku godzin obrócił w perzynę 22 posesje, zbudowane w połowie domami piętrowymi, z bocznymi oficynami, w dzielnicy pomiędzy

Kamienne kształty znikły, a z wnętrza skały usłyszał słowo:—«Jam jest pożądanie, a ty moim jesteś, moje usta są ostatnie, jakże całowała».

I zrobiła się nagle ogromna cisza, słońce zaświeciło, topiąc śnieg wokół i ogrzewając promieniami ciepłemi człowieka na skałę, który wyblady patrzył w dolinę, gdzie płynął Dunaj.

Nie westchnął, nie drgnął nawet, z rękami na piersiach wyglądał jak posąg, a tylko lekkie drgnienia powiek zdradzały życie. Listki opadały z drzew, święgort piaszcz dochodził z doliny, on nie nie słyszał, patrzył z uporem w dolinę Dunaju.

Na raz życie rozbłysło w nim całym, usłyszał szczeniaki swego psa wiernego, usłyszał dzwonił owiec, odczuł swoje stado zbliżające się.

Porwał się... przyłożył do ust róg, i chciał przyzwąć do siebie, lecz zaledwie słaby dźwięk wyszedł, róg upadł u stóp jego strzaskany, a on przycisnąwszy rękami serce, krzyknął rozpaczliwie «umieram» i upadł na skałę.

Pies, przybiegłszy, począł liźać twarz i ręce jego. Miorybza beczła żalownie, głosy pastery przyzywały go: Jonelu! Jonelu!—A Jonel konał... Usmiech nadziejski ozdobił mu twarz pignyk zawsze, choć znękaną. Nic obok niego nie zdradzało strasznych przeżyć młodzieńcza, tylko róg pasterski leżał zdruzgotany. Pasterze pochwalili ciała Jonela w miejscu, gdzie go znaleźli, a szczyt góry nazwali «Szczytem pragnień».

KONIEC.

Rynkiem, a ulicą Kościelną. Przeszło sto kilkadziesiąt parafjan, składających dozór kościelny, komitet budowlany, jak również zebranie parafiane, z którymi proboszcz może się i ma się w interesie kościoła porozumiewać i naradzać. Nie dziwne, że się rozgorczył, widząc takie stygnięcie serc i pamięci żyjącego pokolemia, które obojętnie przez 3—4 lata patrzył, jak z parkanu ementarnego wali się słup po słupie, przęszło za przęsztem i wyłom pozwalała wagaś się po grobach wszelkiemu zwierzęciu i gorszeniu od niego zezwierzconemu człowiekowi—świętokradcy. A w swoim czasie dwie—trzy podpory pod kamienne słupy—i wyłomów na ementarzu nie byłoby. Mam nieplonące nadzieje, że jeżeli moi współobywatele odrzucili zupełnie niefortunny pomysł otoczenia ementarnego piaskowym okopem, a postanowili na sposób dawniejszy zbudować parkan, tego niebawem dokonają. Obecnie należałoby brak parkanu—zwłaszcza od gościnca—zastąpić zwykłym płotem.

Żołnierze puku Mochyłowskiego z d. 29 b. m. zostaną zwolnieni na roboty polne—wszelkich informacji udziela pułkownik Galle w Radomiu.

Urodzaja „Gazeta Polska”, pisząc o urodzajach w kraju naszym, pisze że w pow. kozienskim widoki na urodzaje po deszczach, które od 24 czerwca zaczęły nawiedzać okolicę, dużo się polepszyły; szczególniejszy owsy na zimowych orkach znakomicie się poprawiły, zato na jęczmień deszcz stanowiąco przyszedł za późno. Pszenica na wyce jako przedplon, zwłaszcza na superfosfacie—dobra, na rzepczyku niegdna. Żyto na nawozie i superfosfacie wyrosnięte—kłos duży i pełny. Kartofle, o ile w początkach słabo stały, obecnie świetnie się przedstawiają, marchew po drugim plieniu—dobra. Wszelkie strąkowo i pasza nasienia nie zwroćca. Łąki zaledwie oddały po 15 centnarów siana z morga. Kzepak (raps) po zbiorze okazał się gorzej niż wtedy, gdy stał jeszcze na pniu. Z pola równej przestrzeni jak w roku zeszłym zaledwie 1/3 część miejsca zajął w stodole i okruców również dał 1/3, część dawniejszych. W powiecie sandomierskim siana trwała aż do 6 lipca, gdyż korespondent *Okólnika Rolniczego* donosi, że pierwszym deszczem, który ziemię przemoczył od samej chwili jej rozmrażenia na wiosnę, był deszcz, który spadł w nocy z d. 6 na 7 lipca. Tenże deszcz z przesłankami padał przez dwa dni. Taka niepamiętna susza musiała się koniecznie odbić na urodzajach; z pszenicy tylko wcześniej siane są dobre, późniejsze są—słabe. Jarzyny wszystkie słabe, jak również i okopowe. Najmniej ucierpiały: kartofle, późno prosa i grochły na silnych ziemiach.

Sucha pow. kozienski (Kor. „Gaz. Rad.”). Odpust droczony przypadający w parafii tutejszej d. 22 b. m. na św. Marię Magdalenę połączony był w roku bieżącym z piękną uroczystością obchodu 25-cio lecia kapłaństwa szanownego proboszcza naszego, kanonika i profesora seminarjum sandomierskiego ks. Władysława Zaleskiego. Liczny zjazd kapłanów z różnych stron diecezji i dawnych uczniów, a obecnie kapłanów, którzy przy pięknej przemowie ofiarowali jubilatowi złoty klejch z odpowiednim napisem, poświęcony przez ks. arcybiskupa Popiela, przyczynił się do oświetlenia uroczystości.

Do szan. jubilata przemawiali w gorących słowach ks. dziekan Kaun z Kozienska, ks. Puławski i ks. Posłuszny. W czasie uczy chór, złożony z dziewcząt, odśpiewał powinszowanie dla jubilata układu miejscowego organisty—zaś ks. Zaleski przemówił gorąco do wszystkich zebranych.

Ostrowiec. (Kor. „Gaz. Rad.”). W sobotę, dnia 21 b. m., w Ostrowcu w teatrze miejscowym grono amatorów odegrało na korzyść nowoorganizowanej straży ogniowej dwie sztuki: „Łobzowanie” i „Gałązka Jaśminu”. Teatr był zapelniony po brzegi—grano świetnie, na wyróżnienie zasługują: panie Zbr., Gaj., Vo., Bis. i Rad., oraz panowie R. J., Dr. Zd., Ur. i Jag.; na zakończenie oddaiczo po z werwą mazurą—pozem bawiono się wymiennie do godz. 5-iej rano w zabawie przyjmowali udział tylko amatorki i amatorzy. Zebrano rubli 200—trzeba przyznać że jak na początek to bardzo dobrze. Wszystkie grały jak rutynowani artyści. Inicjatorem przedstawienia był p. T. Głowacki. *Kwaśniewski.*

Tarłów. (Kor. „Gaz. Rad.”). Od kilku lat trapi nas tu nie pomalą plaga, jaką jest hazardowna gra w karty. Grają właściciele, komornicy, a nawet lichy płatny najmnik iście dzienny zarobek i stawia na kartę. Niefortunny gracze zaciągają długi, za które wierzyciele zabierają im ostatnie bydło e obory. Czyżby policji nie udało się nakryć chociażby z jedno kółko tych prawdziwych wrogów szczęścia rodzinnego, własnego dobrobytu i przyszłości ich dzieci?

Tymczasem ograniczyć się na gazeciarskiej wzmiance, a na przyszłość obiecuje wypisać pierwsze litery imion i nazwisk najzapamiętałszych graczy.

Okładana zona.

Lipsko. (Kor. „Gaz. Rad.”). Aczkolwiek nieco wskutek mego wyjazdu opóźniona, jednak zawsze będzie na czasie odpowiedź na replikę p. Spinkowicza,—bodaj jako wskazówka dla debutanta na niwie dziennikarskiej. Przewodzącym, panie Spinkowicz, ścisłości, prawda i konsekwencja. Otóż jeżeli ktoś powiedział, że brak ogrodzenia i przyznało mu się słuszność, niekonsekwentnie jest robić mur zarzut z mijania się z prawdą. A teraz mało wyjaśnienie: Pisząc korespondencję z Lipska, ani mi na myśl przyszło negocjować rzeczywiste czy urojone zasługi księdza Radomińskiego względem administrowanej przez niego parafii.

Znaczyliem jedynie brak dobrych doradców, czy obojętność parafjan, składających dozór kościelny, komitet budowlany, jak również zebranie parafiane, z którymi proboszcz może się i ma się w interesie kościoła porozumiewać i naradzać. Nie dziwne, że się rozgorczył, widząc takie stygnięcie serc i pamięci żyjącego pokolemia, które obojętnie przez 3—4 lata patrzył, jak z parkanu ementarnego wali się słup po słupie, przęszło za przęsztem i wyłom pozwalała wagaś się po grobach wszelkiemu zwierzęciu i gorszeniu od niego zezwierzconemu człowiekowi—świętokradcy. A w swoim czasie dwie—trzy podpory pod kamienne słupy—i wyłomów na ementarzu nie byłoby. Mam nieplonące nadzieje, że jeżeli moi współobywatele odrzucili zupełnie niefortunny pomysł otoczenia ementarnego piaskowym okopem, a postanowili na sposób dawniejszy zbudować parkan, tego niebawem dokonają. Obecnie należałoby brak parkanu—zwłaszcza od gościnca—zastąpić zwykłym płotem.

Żołnierze puku Mochyłowskiego z d. 29 b. m. zostaną zwolnieni na roboty polne—wszelkich informacji udziela pułkownik Galle w Radomiu.

Urodzaja „Gazeta Polska”, pisząc o urodzajach w kraju naszym, pisze że w pow. kozienskim widoki na urodzaje po deszczach, które od 24 czerwca zaczęły nawiedzać okolicę, dużo się polepszyły; szczególniejszy owsy na zimowych orkach znakomicie się poprawiły, zato na jęczmień deszcz stanowiąco przyszedł za późno. Pszenica na wyce jako przedplon, zwłaszcza na superfosfacie—dobra, na rzepczyku niegdna. Żyto na nawozie i superfosfacie wyrosnięte—kłos duży i pełny. Kartofle, o ile w początkach słabo stały, obecnie świetnie się przedstawiają, marchew po drugim plieniu—dobra. Wszelkie strąkowo i pasza nasienia nie zwroćca. Łąki zaledwie oddały po 15 centnarów siana z morga. Kzepak (raps) po zbiorze okazał się gorzej niż wtedy, gdy stał jeszcze na pniu. Z pola równej przestrzeni jak w roku zeszłym zaledwie 1/3 część miejsca zajął w stodole i okruców również dał 1/3, część dawniejszych. W powiecie sandomierskim siana trwała aż do 6 lipca, gdyż korespondent *Okólnika Rolniczego* donosi, że pierwszym deszczem, który ziemię przemoczył od samej chwili jej rozmrażenia na wiosnę, był deszcz, który spadł w nocy z d. 6 na 7 lipca. Tenże deszcz z przesłankami padał przez dwa dni. Taka niepamiętna susza musiała się koniecznie odbić na urodzajach; z pszenicy tylko wcześniej siane są dobre, późniejsze są—słabe. Jarzyny wszystkie słabe, jak również i okopowe. Najmniej ucierpiały: kartofle, późno prosa i grochły na silnych ziemiach.

Sucha pow. kozienski (Kor. „Gaz. Rad.”). Odpust droczony przypadający w parafii tutejszej d. 22 b. m. na św. Marię Magdalenę połączony był w roku bieżącym z piękną uroczystością obchodu 25-cio lecia kapłaństwa szanownego proboszcza naszego, kanonika i profesora seminarjum sandomierskiego ks. Władysława Zaleskiego. Liczny zjazd kapłanów z różnych stron diecezji i dawnych uczniów, a obecnie kapłanów, którzy przy pięknej przemowie ofiarowali jubilatowi złoty klejch z odpowiednim napisem, poświęcony przez ks. arcybiskupa Popiela, przyczynił się do oświetlenia uroczystości.

Do szan. jubilata przemawiali w gorących słowach ks. dziekan Kaun z Kozienska, ks. Puławski i ks. Posłuszny. W czasie uczy chór, złożony z dziewcząt, odśpiewał powinszowanie dla jubilata układu miejscowego organisty—zaś ks. Zaleski przemówił gorąco do wszystkich zebranych.

Ostrowiec. (Kor. „Gaz. Rad.”). W sobotę, dnia 21 b. m., w Ostrowcu w teatrze miejscowym grono amatorów odegrało na korzyść nowoorganizowanej straży ogniowej dwie sztuki: „Łobzowanie” i „Gałązka Jaśminu”. Teatr był zapelniony po brzegi—grano świetnie, na wyróżnienie zasługują: panie Zbr., Gaj., Vo., Bis. i Rad., oraz panowie R. J., Dr. Zd., Ur. i Jag.; na zakończenie oddaiczo po z werwą mazurą—pozem bawiono się wymiennie do godz. 5-iej rano w zabawie przyjmowali udział tylko amatorki i amatorzy. Zebrano rubli 200—trzeba przyznać że jak na początek to bardzo dobrze. Wszystkie grały jak rutynowani artyści. Inicjatorem przedstawienia był p. T. Głowacki. *Kwaśniewski.*

Tarłów. (Kor. „Gaz. Rad.”). Od kilku lat trapi nas tu nie pomalą plaga, jaką jest hazardowna gra w karty. Grają właściciele, komornicy, a nawet lichy płatny najmnik iście dzienny zarobek i stawia na kartę. Niefortunny gracze zaciągają długi, za które wierzyciele zabierają im ostatnie bydło e obory. Czyżby policji nie udało się nakryć chociażby z jedno kółko tych prawdziwych wrogów szczęścia rodzinnego, własnego dobrobytu i przyszłości ich dzieci?

Tymczasem ograniczyć się na gazeciarskiej wzmiance, a na przyszłość obiecuje wypisać pierwsze litery imion i nazwisk najzapamiętałszych graczy.

Lipsko. (Kor. „Gaz. Rad.”). Aczkolwiek nieco wskutek mego wyjazdu opóźniona, jednak zawsze będzie na czasie odpowiedź na replikę p. Spinkowicza,—bodaj jako wskazówka dla debutanta na niwie dziennikarskiej. Przewodzącym, panie Spinkowicz, ścisłości, prawda i konsekwencja. Otóż jeżeli ktoś powiedział, że brak ogrodzenia i przyznało mu się słuszność, niekonsekwentnie jest robić mur zarzut z mijania się z prawdą. A teraz mało wyjaśnienie: Pisząc korespondencję z Lipska, ani mi na myśl przyszło negocjować rzeczywiste czy urojone zasługi księdza Radomińskiego względem administrowanej przez niego parafii.

Podpisy na wekslach. Według ostatniego rozporządzenia ministerjalnego, z d. 1 lipca r. b. wymaganem jest dla weksli przyjmowanych w banku państwa, ażeby przy umieszczeniu podpisu na wekslu, obok własnego imienia było wypiswane imię ojca wystawcy. Weksli, podpisanych jak dotychczas, tylko własnym imieniem, niektóre oddziały banku państwa nie przyjmują.

UBEZPIECZENIE WZAJEMNE W KRÓLESTWIE POLSKIM.

W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych” ogłoszono, co następuje:

„Na moce Najwyższej zatwierdzonej, w d. 10 (23) czerwca 1900 r., uchwały rady państwa, postanowiono:

I. Projekty: a) przepisów o wzajemnym ubezpieczeniu budynków od ognia w gub. Królestwa Polskiego i b) wykazu urzędów i organów zarządu nad wspomnieniem ubezpieczeniem przedstawiać do Najwyższego Jego Cesarskiej Mości zatwierdzenia.

II. Moce obowiązującej wspomnianych w dziale 1-ym przepisów nie rozciągać na miasto Warszawę.

III. Polecił ministrowi spraw wewnętrznych:

1) po porozumieniu z generał-gubernatorem warszawskim oznaczyć termin i porządek wprowadzenia w życie wspomnianych w dz. I przepisów w poszczególnych guberniach Królestwa Polskiego—i

2) wyasygnować z funduszy wzajemnego ubezpieczenia w guberniach Królestwa Polskiego do 30,000 rb. na pierwsze wydatki na urządzenie biur zarządu wzajemnego ubezpieczenia i taksatorów ubezpieczeniowych.

IV. W miarę wprowadzenia w życie wspomnianych w dziale 1-ym przepisów, wydziały ubezpieczeń rządów gubernialnych, jako też czynności ubezpieczeniowe biur powiatowych w gub. Królestwa Polskiego znieść, pozostawiając urzędników, zajmujących w tych wydziałach posady etatowe, po za etatem na ogólnej zasadzie, z wydaniem im wynagrodzenia nadotagowego z sum wzajemnego ubezpieczenia w gub. Królestwa Polskiego.

V. Polecił ministrowi spraw wewnętrznych, najpóźniej do d. 1 stycznia 1907 r. przedstawić do opinii rady państwa swoje wnioski co do tych zmian, które będzie pożyteczne wprowadzić do wspomnianych w dziale 1-ym przepisów, w tej liczbie o możliwym ograniczeniu najwyższego obowiązku ubezpieczenia w gub. Królestwa Polskiego”.

Ze świata.

Wystawa darów jubileuszowych złożonych Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, urządzona zostanie w najbliższych dniach, wskutek silnego nalegania, jakie wszystkie warstwy publiczności naszej na Uniwersytet wywierają. Pojąć zresztą łatwo, że ogół pragnie także wiedzieć i widzieć, w jakiej mierze i w jaki sposób świat cywilizowany w uroczystości naukowej wziął udział. Dary te i adresy wystawiono w sali rektorskiej i w sali posiedzeń senatu, a jak wiadomo, są między nimi dzieła sztuki, które nietylko w znawcach, ale i u szerszej publiczności mogą wzbudzić podziw i zainteresowanie.

W Pradze dnia 30 czerwca r. b., odbyło się ogólne posiedzenie czeskiej, akademii nauk i sztuk, na którym mianowano Henryka Sienkiewicza członkiem zagranicznym akademii. Inicjatorem był Jarosław Vrelicki, a wniosek poparli drugi nasz przyjaciel, Franciszek Kvapil. Wniosek przyjęto jednogłośnie, bez dyskusji. Tym sposobem trzecia już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku zeszłego ministercja już akademii przyjmuje autora „Trylogii” na swego członka. Senat uniwersytetu czeskiego w Pradze postanowił utworzyć lektorat języka polskiego i łuskiego, a na lektora przedstawiono naszego przyjaciela Adolfa Czernego, dyrektora muzeum etnograficznego. Roku z

OGŁOSZENIA

Spółka Rolna Radomska

zawiadamia:

O WYSTAWIE KONI I JARMARKU NA INWENTARZE

odbyć się mających w Radomiu w dniach 9, 10, 11 i 12 Września r. b.
Na Wystawie tej rozdane będą następujące nagrody: medali srebrnych dwa, brązowych osiem, listów pochwalnych dziesięć i pieniężne w ogólnej kwocie 950 rubli.

Korespondencja winna być adresowaną do Sekretarza Wystawy
J. HELBICHA W RADOMIU, LUBELSKA 423. 342—13

„WARSZAWSKIE“ TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ.

UBEZPIECZENIA:

Zabudowań, ruchomości rolnych i domowych oraz inwentarzy, dla członków INSPEKTORATU LUBELSKIEGO (Grupy Janowskiej) i GRUPY RADOMSKIEJ,

jak w latach poprzednich, tak i obecnie przyjmuje Agencja Radomska przy ulicy Kościelnej pod Nr. 445, dom Kaufmana I piętro.

347—6

G. Mierzanowski.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

fabryki wyrobów metalowych
CH. ZUCKERWAR i SYN

telefon № 439 w Warszawie Towarowa 40 poleca formy do enkru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obęgi.
452 2/376—21

WYŚMIENIE
udellkatniająca

MYDŁO TATRZAŃSKIE

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ 3603/279—14

WARSZAWSKIEGO LABORATORIUM CHEMICZNEGO

Z ZAPACHAMI

Fijołka, Konwalji, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.

Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumerjach

SALVATOR

plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki, poleca się jako środek znany i niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Królestwie i Cesarstwie pudełko 35 kop. Skład główny i fabryka plastru Salvator przy aptece

W. BOROWSKIEGO,

ulica Przejazd w Warszawie. Wysyła się pocztą po wszystkich miejsc w Królestwie i Cesarstwie. 1242 381—4



Vin de Saint-Raphaël

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.

Brozura d-ra de BARRE

o winie St. Raphaël jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku, wysyła się na żądanie

Smak jego jest wyśmienity

Konserwuje się sposobem Pasteura.

Ostrzega się przeciw podrabianiom.

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël

Valence, Drome, France.

268—2



A. Ohrt w Świrnie przez Ostrowiec (gub. Radomska) przyjmuje praktykantów. 387—3

JEST DO WYNAJĘCIA

w każdym czasie przy ulicy Lubelskiej № 148 vis à vis apteki W. o Łagodzieńskiego, trzy obszerne pokoje na kantor lub skład, okna okratowane, dwa pokoje przedpój i kuchnia na I piętrze i jeden pokój kawalerski na parterze. Wiadomość na miejscu u p. Starkera 374—1

Są do sprzedania w Dominium Wygoda z powodu parcelacji owce bardzo zdrowe maciory z jagniętami odchowanymi: adres gubernia Radomska, przez Kozienice, Gniewoszew W-ny Kazimierz Zawadzki w Wygodzie. 384—2

Do sprzedania
około 500 tomów

różnych dzieł (oprawnych) za bardzo przystępną cenę. Wiadomość w Redakcji. 386—3

Wagoniki wązkotorowe

a) do piasku, gliny, kamienia i rudy z kolebkami żelaznymi stałymi lub wyrotowymi, spody żelazne lub dębowe, kółka hartusowe.

b) do węgla kopalniane drewniane i przewozowe żelazne.

c) specjalne wagoniki do cegły, do torfu w cegiełkach i do torfu nieprasowanego.

==== Konstrukcja praktyczna, robota dobra, ceny niskie. ====

Zapas wagoników i okazy są zawsze do obejrzenia.

w fabryce BIAŁOGON pod Kielcami. 322—1

ZAKŁAD
TAPICERSKO-DEKORACYJNY
F. WÓJTOWICZA

Lubelska № 125 obok Banku.

Wyrabia meble rozmaitych stylów, podług paryżkich i własnych rysunków, jak również podejmuje się przerabiania po cenach umiarkowanych. Jako długoletni pracownik pierwszorzędnych firm meblowych, jestem w możności zadowolić nawet najwybredniejsze gusta Sz. Klijentów. Polecając się łaskawym względem,

pozostaję z szacunkiem

F. Wójtowicz.

301—45

FABRYKA OCTU ZDROWIA

przy ulicy Warszawskiej w domu W-go Pohla pod firmą

N. Przednowek

dawniej P. Koźmiński

poleca swoje octy ze spirytusu, otrzymywane go bez opłaty akcyzy, na mocy pozwolenia P. Ministra Finansów.

Ocet mojej fabrykacji uznany został przez Radę Lekarską za zupełnie zdrowy do użytku i nadaje się wybornie do przyrządzania wszelkich marynat i konserw—za trwałości których ręczyć mogę. 307—14

!!Nowootworzony!!

Magazyn MEBLI

Stanisława Schwartz

ul. Lubelska Nr. 119 dom Staniszewskiego
Poleca po cenach przystępnych:

MEBLE STOLARSKIE,
WYŚCIEŁANE
GIĘTE I ŻELAZNE.

Robota solidna

Magazyn prowadzony przez specjalistę. 40—6

Wśród szczerych przyjaciół.

— Nie mogę cię poratować w nieszczęściu, jakie cię spotkało, lecz przyjmij wyrazy mego współczucia...

— Mój kochany, daruję ci te twoje współczucie... Burzy też mieli ogólne współczucie i wyszli na dziady!

1050 rub.

potrzebne na pierwszy № hipoteki domu większego w Radomiu, bez pośrednictwa. Wiadomość w Redakcji. 380—1

Towarzystwo Łowickie

przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agencja: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstochowie przez Ostrowiec

poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55—47

Jest do sprzedania

z wolnej ręki bez pośrednictwa osób trzecich

Folwark

z inwentarzem martwym i żywym przestrzeni mórg. 215—odległości od m. Radomia wiorst 10 szosą. Wiadomość w redakcji. 383—2

Droga do majątku.—Słyszałem, że pan budujesz dom, panie Frytkiewicz.

— A tak, już są fundamenty.

— Zrobiłeś więc pan majątek na piwie...

— Ee... nie tyle na piwie, ile na wodzie, którą dolewałem do piwa. („Kur. Świąt.“)

EKONOMISTA.

Tygodnik poświęcony nauce i potrzebom życia
WYCHODZI POD KIERUNKIEM
ZENONA PIETKIEWICZA.

Przy współpracownictwie wybitnych publicystów i ekonomistów oraz specjalistów z różnych dziedzin (techników, przyrodników, inżynierów, prawników, rolników, przedstawicieli instytucji ekonomicznych i t. d.)

Program: Artykuły wstępne, dotyczące żywo-tych spraw ekonomiczno-społecznych. Artykuły i rozprawy naukowe. Kronika naukowa. Przegląd literatury. Bibliografia i przegląd prasy. Korespondencje z kraju i zagranicą. Technika i wynalazki. Kronika krajowa i zagraniczna. Informacje źródłowe, dotyczące wszelkich dziedzin życia ekonomicznego, wiadomości konsularne. Sprawy ubezpieczeniowe. Kronika giełdowa. Adres: Warszawa, Sienka 33 m. 4.

Prenumerata: W Warszawie z odnośnieniem: miesięcznie 65 kop. kwartalnie rb. 1 kop. 65. półrocznie b. 3 kop. 30, rocznie rb. 6 kop. 60. Z przesyłką pocztową: Kwartalnie rb. 1 kop. 90, półrocznie rb. 3 kop. 80, rocznie: rb. 7 kop. 20.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Stefan Woyzbun. 368—0

RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI

Iwangr.-Dąbrow.

od d. 19 maja r. b.

(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1 o godzinie 1 minut 33 po poł.

№ 3 " 4 " 58 rano

№ 26 " 9 " 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.

№ 4 " 1 " 7 w nocy.

№ 26 " 8 " 17 rano